

**Patrycja Bartyzel**

**„Niewidzialni”**

*Reflektor zapala się nad Jankiem. Reszta sceny pozostaje w zaciemnieniu.*

JANEK

Polsko, ojczyzno moja! Tyś cała w chorobie!

Ciężej cię było odzyskać, niż stracić

To każdy ci powie.

Dziś upadek twój opisuję, bo nie czuję

Jak gdyby ktokolwiek płakał po tobie...

*Światło gaśnie. Zapala się nad spacerującą po scenie, umierającą Polską. Polska przechodzi scenę wzdłuż.*

**Scena 1: Salon; w środku stół nakryty obrusem, na nim wazon z kwiatami, pięć krzesel, komoda, nad nią obraz, obok stoi lampa.**

*Światło gaśnie. Reflektory zapalają się nad stołem twórców.*

*Juliusz śmieje się złośliwie.*

NAŁKOWSKA

Chciałbyś się do tego ustosunkować, Adamie?

*Adam milczy.*

WYSPIAŃSKI

Ten chłopiec się z ciebie wyśmiewa, jakby nie patrzeć.

ORZESZKOWA

Myślicie, że tak właśnie traktują teraz naszą pracę?

JULIUSZ

Czyją traktują, tego traktują...

*Eliza posyła mu strofujące spojrzenie.*

ORZESZKOWA

*z wyrzutem*

Juliuszu!

*Słowacki uśmiecha się, wzruszając ramionami.*

ADAM

*Wzdycha*

Nie o taką Polskę walczyłem...

JULIUSZ

Wybacz Adamie, ale z ich punktu widzenia /wskazuje palcem na widownię/ machania piórem nie można nazwać dosłownie walką.

NAŁKOWSKA I ORZESZKOWA

Juliuszu!

WYSPIAŃSKI

*Uderza dłonią w stół*

Tak nie przystoi! Powinniśmy się wspierać! Teraz wszyscy możemy być na ostrzu.

ADAM

*Do siebie, przybitym tonem*

Rodacy mnie... Rodacy mną gardzą?

NAŁKOWSKA

Od razu, że gardzą. Dajże spokój, Adamie.

JULIUSZ

*Wstaje od stołu kręcąc głową*

Niechętnie to przyznaję, ale on może mieć rację. Coś musi być na rzeczy.

WYSPIAŃSKI

Co insynuujesz?

JULIUSZ

Z tymi ludźmi dzieje się coś złego, Stanisławie. Czuję to. I wy na pewno też. To już nie jest ta sama Polska...

*Wzdycha*

ADAM

Sugerujesz więc, że kiedykolwiek była idealna?

*Juliusz zaprzecza kiwaniem głowy*

JULIUSZ

Nie. Nie była. Nigdy tak nie twierdziłem. To ty duchem pragnąłeś ją ratować. I co ci po tym, Adamie? Tytuł wieszczę narodu? Och, obudź się poeto. Żałosne jest myślenie, że to cokolwiek jeszcze znaczy.

*Juliusz zdenerwowany wychodzi z pokoju trzaskając drzwiami.*

WYSPIAŃSKI

*Wstaje zirytowany, patrząc w kierunku drzwi*

Co za... /prycha/ Pójdę z nim porozmawiać. Co to w ogóle za zachowanie?!

*Zapada chwila ciszy. Zofia kładzie dłoń na ramieniu Adama.*

NAŁKOWSKA

Nie przejmuj się, Adamie. Wiesz jaki jest Juliusz.

MICKIEWICZ

Szczery?

*Zofia śmieje się lekko.*

NAŁKOWSKA

Nerwowy. Na pewno nie chciał cię obrazić. Nie myśl o tym. /chwila ciszy/ Najlepiej o niczym nie myśl. „Pan Tadeusz” to na pewno dalej wybitne dzieło, które łączy Polaków tak, jak łączyło kiedyś.

*Wychodzą, przy stole zostaje Adam. Wzdycha ciężko.*

ADAM

*Sam do siebie*

A może on ma rację? Nie! Nie! To niemożliwe! Na pewno da się to wszystko jakoś wyjaśnić!

*wstaje od stołu, zwraca się do publiki*

Polska nie może umrzeć! Muszę jej pomóc!

*przechadza się nerwowo w te i we w te*

Tylko jak... Jak? Jak? Jak! Chciałbym się tam teraz tak po prostu znaleźć!

*Zrezygnowany siada na krześle. Słysząc tylko jego westchnienia. Zasypia. Światło gaśnie.*

**Sena 2: Ulica; drzwi do kamienicy, znak z nazwą ulicy, ławka.**

*Światło zapala się na całej scenie. Słysząc szum drzew. Janek spaceruje aleją Soplicowską przy miejskim parku.*

JANEK

*Mamrocząc*

Nawet wschód słońca nie pomaga temu miejscu... Co za bezsens.

*Siada na ławce i przymyka oczy, za jego plecami przechodzą Zośka, Tośka, Tadeusz i Olek głośno rozmawiając; na scenie pojawia się również zagubiony Adam.*

OLEK

W sobotę robię imprezę, wpadnijcie. Będzie parę osób z roku.

TOŚKA

*Śmieje się.*

Co to za nagła zmiana? Już się nie boisz, że skończy się tak, jak ostatnio?

OLEK

Bardzo zabawne. Nie chcesz, to nie przychodź, łaski bez. Zośka, Tadek, wy będziecie, tak?

ZOŚKA

Tak, pewnie

*Tadeusz nie odpowiada, patrzy w kierunku wychodzącego z domu przed wejściem do parku Huberta.*

TOŚKA

Hej, no przecież przyjdę! Pod warunkiem, że zaprosiłeś Roberta...

OLEK

Tego od psa? Jak on miał? Lusy?

TOŚKA

Kusy, głąbie.

OLEK

Błagam cię dziewczyno, daj sobie z nim spokój. To nie jest partia dla ciebie.

TOŚKA

*Urażona*

Bo?

ZOŚKA

Bo jest za stary. Wyglądasz przy nim jak czternastolatka.

OLEK

*Prycha, patrząc to na nią, to na Tadeusza.*

I kto to mówi, co?

*Chwila ciszy.*

OLEK

A ty co tak milczysz, mowę ci odjęło?

TADEUSZ

Nie, co ty. Zamyśliłem się. Też przyjdę.

TOŚKA

*Kiwa głową na Huberta z rozbawieniem*

Ale Hrabiego nie zaprosiłeś?

OLEK

Horeszko? Na głowę upadłaś? Żeby mi gości wystraszył, czy co?

*Odchodzą rozbawieni. Tadeusz zostaje w tyle, mija się z Hubertem machając do niego lekko.*

TADEK

Cześć, Hubert.

HUBERT

Hej, Tadeusz.

*Oboje schodzą ze sceny. Mickiewicz czyta znak z nazwą ulicy*

ADAM

*Zadowolony*

Soplicowska! Czyli to tędy! Wspaniale!

JANEK

*Wzdycha dalej z zamkniętymi oczami*

Ani tędy, ani żadną inną drogą. Utknąłeś.

*Adam odwraca się do niego zaintrygowany*

ADAM

Zaraz, chwila. To ty! Ty czytałeś inwokację!

JANEK

Nie przesadzałbym z tą inwokacją. Co to za muza, która nie inspiruje, a jedynie skłania do autorefleksji?

ADAM

Znieważyłeś moje dzieło!

*Janek podnosi się szybko z ziemi i uważnie przygląda się Mickiewiczowi.*

JANEK

Nie znieważylem tylko uaktualniłem. Chyba nie myślisz, że ktoś ma zamiar wzdychać do tego „czegoś”?

ADAM

Czego?

JANEK

No właśnie niczego! Sęk w tym, że niczego już nie ma!

ADAM

O czym ty mówisz, chłopcze?

JANEK

*Wywraca oczami, wzdychając*

Chodź, pokażę ci ludzi spod tych wszystkich strzech, o które tak się troszczyłeś.

*Ciągnie Mickiewicza przez pół sceny, przystaje.*

Tylko się nie wychylaj. To, że jesteśmy niewidzialni, nie oznacza, że nikt nas tak naprawdę nie widzi. Oni po prostu nie chcą nas widzieć, jasne?

ADAM

Obawiam się, że nie rozumiem.

JANEK

Jesteś romantykiem, poradzisz sobie! A! I nie zwracaj uwagi na Polskę. Mnie też już nie raz próbowała przekupić.

*Polska wchodzi na scenę i rozgląda się, później schodzi na widownię i przygląda się ludziom prosząc o pomoc.*

*W tle muzyka Happysad „To miejsce na mapie”.*

JANEK

Dziwne stworzenie... Jakby łudziła się, że naprawdę można ją jeszcze naprawić.

ADAM

A nie można?

JANEK

Sam sobie odpowiedz.

*Idą dalej, tym razem to Mickiewicz zatrzymuje Janka.*

ADAM

Dlaczego nic z tym nie robisz? Przecież jesteś wieszczem, tak?

*Janek prycha.*

JANEK

Wieszczem? Chłopie, teraz to się nazywa wariatem. A nim, owszem, jestem. Inaczej bym z tobą nie rozmawiał.

ADAM

Czyli to dzieje się naprawdę?

JANEK

Cieężko powiedzieć, zależy o co pytasz.

*Schodzą ze sceny.*

### **Scena 3: Park przy ulicy, ławki, drzewa, krzewy.**

*Dźwięk dzwonka. Do parku schodzą się uczniowie na przerwę.*

*Zośka i Tośka razem z dwójką kolegów i koleżanką siadają na ławce i palą papierosy. Hubert siada na osobnej ławce; w rogu sceny stają Adam i Janek.*

ADAM

No i? Po co tu jesteśmy?

JANEK

Będziemy oglądać polowanie.

ADAM

Polowanie? To wy dalej polujecie?

JANEK

*Wzdycha bezsilnie*

Tak, na czarownice.

Oglądaj. Patrz, jak upada tradycja.

*Uśmiecha się*

*Zosia odchodzi od rozmawiających znajomych i staje przed Hubertem.*

ZOŚKA

Czemu nie wracasz do domu?

HUBERT

Mam jeszcze zajęcia.

ZOŚKA

Nie kłam, Hubert. Przecież wiem, że nie.

HUBERT

*Śmieje się pod nosem*

Hubert? Nie boisz się, że usłyszą?

ZOŚKA

Przestań, przecież jakby nie patrzeć jesteśmy spokrewnieni.

HUBERT

Chyba tylko na papierze.

*Tośka i jeden z chłopaków do nich podchodzą*

TOŚKA

I całe szczęście. Zapadłabym się pod ziemię, gdyby coś takiego nosiło moje nazwisko. Nie wiem po co z nim w ogóle rozmawiasz.

HUBERT

*Wstaje z ławki*

Hej! Nie mów o mnie w trzeciej osobie! Dalej tu jestem!

JANEK

*Wzdychając*

A jakoby nikogo nie było...

ADAM

A co z tym wszystkim wspólnego ma Kochanowski?

JANEK

*Wzruszając ramionami*

Nic, ale czasem zdarzyło mu się napisać coś mądrego. Oglądaj, to nie koniec. Pora na kolejną fazę.

ADAM

Jaką znowu fazę?

JANEK

Nie pamiętasz? Spór o „zamek”.

ADAM

Chcesz mi powiedzieć, że to wszystko to...

JANEK

„Pan Tadeusz” księga druga. Dokładnie tak. Tyle, że w nieco bardziej współczesnej wersji. Mojej wersji. Nad tym Soplicowem słońce jedynie zachodzi.

ADAM

*Zalamany*

Co to będzie, co to będzie?

*Chłopak1 wydycha dym na Huberta, Hubert się krzywi.*

HUBERT

Przeستاń. Jak macie ochotę się truć, to trujcie siebie nawzajem, jeśli w ogóle da się bardziej.

CHŁOPAK1

No już, tylko się nie popłacz. Oczy ci się świecą jak małemu dziecku bez lizaka.

*Klepie Huberta po twarzy. Hubert zgorzszony odchodzi. Śmieją się wszyscy oprócz Zosi.*

TOŚKA

I pomyśleć, że to ta ciamajda ma pierwszeństwo do twojego spadku. Gdyby był moim bratem, ojciec dawno wydziedziczyłby takiego dziwaka.

CHŁOPAK1

Widziałem wiele pokemonów w swoim życiu, ale Hrabina to jakiś legendarny.

ZOŚKA

Przecież nie może być taki zły, nawet nie daliście mu szansy...

TOŚKA

Ło,ło,ło. Nie galopuj tak, bo jeszcze pomyślę, że go lubisz.

ZOŚKA

No co ty, Tosia, ja po prostu...

CHŁOPAK1

Dobra, dobra. Bo się jeszcze bardziej pogrążysz. Na tym przestańmy.

*Dźwięk dzwonka. Uczniowie zbierają się w grupę.*

Co teraz?

ZOŚKA

Historia.

CHŁOPAK1

O Jezu... Zmywamy się?

TOŚKA

Proste. Nie mam zamiaru słuchać o jakiejś tam konstytucji.

*Schodzą ze sceny, rozmawiając. Zośka na moment zostaje, łapie kontakt wzrokowy z Polską, która do niej podchodzi i dotyka jej policzka z nadzieją w oczach.*

ADAM

Dlaczego oni...

JANEK

Się tak zachowują? Przecież mówiłem ci, że wszystkie twoje idee upadły. Dlaczego się dziwisz, Adamie?

ADAM

Ale to przecież tradycja! Wspaniałe wydarzenia! Dlaczego ich to nie interesuje!

JANEK

Mają inne priorytety. Sam widziałeś. Nie szanują ani siebie, ani innych. Tych wyróżniających się w szczególności. Cały czas mówią o tolerancji, a jedyne co mają z nią wspólnego, to tak naprawdę równe nic. Żyjemy w okrutnym społeczeństwie.

ADAM

Dlaczego... dlaczego nie mogą się zjednoczyć?

JANEK

Polacy nie lubią, gdy inni Polacy są szczęśliwi. I choć nie wiem ile wierszy i kolejnych epepei napiszesz, nic nie zmieni ich nastawienia.

#### **Scena 4: Ulica (ta sama co wcześniej).**

*Światło gaśnie na moment. Zapala się. Hubert wraca do domu. Przed domem czeka na niego Tadeusz. W tle „I wanna be yours” Arctic Monkeys wersja instrumental ostatnia zwrotka.*

HUBERT

Co ty tutaj robisz?

TADEUSZ

*Wstaje i do niego podchodzi*

Musimy pogadać.

HUBERT

Nie, nie musimy. Niepotrzebnie się fatygowaleś.

*Próbuje go wyminąć, Tadeusz łapie go za ramię.*

TADEUSZ

O co chodzi, Hubert?

HUBERT

O nic, daj mi spokój, dobra?

TADEUSZ

Teraz na pewno się nie nabiorę...

HUBERT

To się nie nabieraj. Nie mam ochoty rozmawiać ani o Zamku, ani o niczym innym. Wiem, że przychodzisz tylko po to.

TADEUSZ

Zwariowałeś? A nie przyszło ci może do głowy, że po prostu cię lubię? Zamek to nie cały świat.

HUBERT

Daruj sobie.

*Wchodzi do domu, Tadeusz schodzi ze sceny.*

ADAM

Od kiedy oni się lubią? Czy ty aby na pewno czytałeś kiedyś „Pana Tadeusza”?

JANEK

Przecież Hrabia na początku chciał oddać Soplicom zamek, co ci się niby nie zgadza?

ADAM

To dlaczego Hubert się tak zachowuje?

JANEK

A ty jak byś się zachowywał, gdyby ludzie całe życie nazywali cię dziwakiem? On nie ma nikogo bliskiego. Nawet jego opiekun go nie cierpi tylko ze względu na tę głupie udziały.

ADAM

Wybacz, chyba się zgubiłem. Jakie udziały?

JANEK

No w „Zamku”. Chyba nie myślałeś, że kłóćą się o jakąś budowlę? Hubertowi ostał się spadek po starym Horeszce, który teoretycznie, choć nielegalnie przywłaszczył sobie opiekun Tadeusza. No i wiesz, Hrabia nie ma za dużo wspólnego z tą rodziną, w zasadzie najchętniej by się nawet z nimi nie utożsamiał, więc postanowił zrzec się tego spadku. Powiedział nawet o tym Tadeuszowi, ale od tamtej pory miał wrażenie, że ich relacja ma tylko podtrzymać tę decyzję. Rozumiesz? Oczywiście, że rozumiesz! Dlaczego ja tłumaczę ci twoje własne dzieło?

ADAM

Nie, nie... To już nie jest moje dzieło. To jakiś żart.

JANEK

Pierwszy raz się z tobą zgodzę, Adamie. Cała ta rzeczywistość jest jednym wielkim żartem.

ADAM

Czemu ciągle mówisz mi po imieniu? Przecież jestem od ciebie starszy o... No, starszy.

JANEK

Może jeszcze powiedz, że mam iść za tobą, żeby było widać kto jest wyżej a kto niżej w hierarchii, co? Nie te czasy, mój drogi. Zupełnie nie te.

**Scena 5: Salon ( ten sam co u wieszczów) + dywan, zegar, obraz Kościuszki.**

*Światło gaśnie. Oświetlony zostaje salon w domu Gerwazego. Hubert wchodzi, Gerwazy już na niego czeka zdenerwowany.*

GERWAZY

Czego chciał ten pozał się Boże Soplica?

HUBERT

Śledzisz mnie czy jak?

GERWAZY

Mówiłem ci, żebyś się z nim nie zadawał. Oni wszyscy są tacy sami.

HUBERT

Czyli jacy?

GERWAZY

Fałszywi. Chcą się wzbogacić na naszym nieszczęściu. Powiedz, że zmieniłeś zdanie. Nie możesz im tak po prostu oddać Zamku.

HUBERT

Mogę. Mówiłem ci, że nie mam ochoty mieszać się w spory tej rodziny. Chcę zgody zanim wyjadę na studia.

GERWAZY

*Histeryzując*

Zgody?! Ludzie! On chce zgody! Z Soplicami! Dobrze sobie! Ile razy mam ci powtarzać, że między Horeszkami a Soplicami zgody nigdy nie będzie? Nawet sobie tak ze mnie nie żartuj!

HUBERT

A może właśnie by była gdybyś pozwolił mi działać?

GERWAZY

Działać? Chcesz oddać firmę swojego dziadka w ręce tego... tego splamionego krwią ludzką Sędziego?

HUBERT

Już to przerabialiśmy. Tadeusz i jego wuj nikogo nie zabili.

GERWAZY

*Potrząsa Hubertem.*

Idioto! Nie wiem kto dał ci czelność nazywania się Horeszką! Gdzie twój rozum!

HUBERT

Na swoim miejscu! Dziadek był dobrym człowiekiem.

GERWAZY

I tylko on! Soplicowie doprowadzili go do upadku, a ty podstawiasz im pod nos coś, na co pracował całe życie. Dzięki niemu wszyscy kojarzyli Zamek jako porządną, dobrą firmę. A ty! Ty chcesz ją oddać człowiekowi, który miał by to wszystko popsuć?

HUBERT

Zamek prędzej upadłby, gdybym ja nim zarządzał. Postanowiłem. Nie przyjmę tego udziału, nawet galerii, choćby nie wiem jak twoim zdaniem wspaniała była.

GERWAZY

Jacek Soplica zabił twojego dziadka! Jak możesz!

HUBERT

C-co?

GERWAZY

To co słyszysz! Stolnik nie umarł na zawał! Ojciec twojego żalosego przyjaciela go postrzelił, bo był zazdrosny o udziały w firmie. Nie przewidział tylko, że ten starzec napisze testament, w którym zostawi je akurat tobie!

HUBERT

Chwila, jak to ojciec? Tadeusz nie ma...

GERWAZY

Ma! Oczywiście, że ma ojca, ale nie ma pojęcia kim on jest! Sam przyznasz, że to nic specjalnego mieć ojca mordercę.

HUBERT

*Placzkliwie*

Czyli, że... że on robił to specjalnie? Tylko dla udziałów?

GERWAZY

A co myślałeś? Że będzie się z tobą przyjaźnił? Soplica? I Horeszko? Nawet taki, jak ty?

HUBERT

Nie... To nie może być prawda!

*Hubert ucieka do swojego pokoju.*

GERWAZY

*Unosi ręce ku górze*

Stracone. Wszystko stracone!

*Światło gaśnie.*

**Scena 6: Pokój Hrabiego (łóżko, krzesło, biurko, sztaluga, dużo farb i pędzli, inne pomalowane płótna, czerwona wstążka przyczepiona do sztalugi).**

*Światło zapala się nad pokojem Huberta. Hrabia siada przy sztaludze i zaczyna malować obraz, żeby się uspokoić. W tle refren „4:30” Dawida Podsiadło.*

ADAM

Biedny chłopak.

JANEK

Sam go takim stworzyłeś. To jedynie jego współczesna wersja.

ADAM

Hrabia nie był aż tak tragiczny...

JANEK

Jak to nie? Każdy romantyk jest na swój sposób tragiczną postacią. A ten tu – nie dość, że został włączony w rodzinny spór, wyróżniał się i tylko dlatego nazywano go dziwakiem, to jeszcze przeżył rozczarowanie miłosne. W zasadzie idealna definicja dzisiejszej młodzieży. Nic dodać, nic ująć.

ADAM

Przykro mi...

JANEK

Mnie też. Za całą Polskę mi przykro.

ADAM

Człowiek człowiekowi wilkiem, zupełnie jak kiedyś.

JANEK

Tyle, że tym razem nie zmieni tego żadne słowo. Ani zdanie. Nikt nikomu nie wybaczy.

Polska umiera razem z nim. Z nami wszystkimi.

*Muzyka jest głośniejsza. Hubert zaczyna zdenerwowany mazać obraz, finalnie go niszczy.*

*Wpada w szal. Demoluje pokój, na koniec siada w jego kącie płacząc.*

HUBERT

*Szłocha*

Dlaczego? Dlaczego ja?

ADAM

Coś z tym zrobisz?

JANEK

A co twoim zdaniem miałbym z tym zrobić? To koniec.

*Polska wchodzi na scenę. Siada obok Huberta i głaszcze go po włosach.*

JANEK

Oto, drogi Adamie – narodowy wieszczu – specjalnie dla ciebie, „Pan Tadeusz”, czyli ostatni upadek Polski, historia społeczeństwa z roku 2023 w jednym dniu prozą. Konkretnie dramatem.

ADAM

Chcesz powiedzieć, że tak to teraz wygląda? Że wszyscy się tak zachowują?

JANEK

Oczywiście, że nie. Każdy przeżywa ten upadek inaczej. Hrabia to wyjątkowy przypadek.

Dlatego zabrałem cię do niego.

ADAM

Wyjątkowy?

JANEK

Utożsamiam się z nim. Ja też powierzyłem swoje życie sztuce. I upadłem. Upadłem w cień, z którego nikt mnie nie dostrzega. Też byłem pokazywany palcami, moje decyzje również krytykowano, cienie ludzi nie dawały mi spokojnie zasnąć... A wiesz co jest najgorsze? Że sam nie byłem święty. Każdy z nas ma coś za uszami, nawet on.

ADAM

Co chcesz przez to powiedzieć?

JANEK

Że nam nie da się już pomóc.

*Wzdycha*

Upadliśmy jako społeczeństwo. Nie zjednoczymy się – nawet w najważniejszych sprawach. Ostatnie lata są tego przykładem. I choć niektórzy wciąż walczą, tak jak on, to nic nie daje. Nie ma już idei i priorytetów. Nie ma niczego, co mogłoby nas inspirować. Powiedz Adamie, czym że jest czucie i wiara gdy szkło dalej uwiera w oczy?

*Cisza. Słysząc pociąganie nosem Huberta. Do pokoju wchodzi Tadeusz. Rozgląda się, ale nie dostrzega Hrabiego.*

TADEUSZ

Hubert? Hubert jesteś tutaj? Matko jedyna, co to za bałagan? Hubert wyjdź, to nie jest zabawne...

HUBERT

Tadeusz?

*Wstaje i podchodzi do niego.*

Tu jestem.

TADEUSZ

Niemożliwe, przecież wchodził do domu.

*Hubert łapie Tadeusza za dłoń.*

HUBERT

Hej! Tu jestem! Nie wygłupiaj się!

*Tadeusz wychodzi, Hubert pada na kolana.*

ADAM

Co się stało? Dlaczego on go nie widzi?

JANEK

A jak myślisz? Tadeusz nie może zobaczyć kogoś, kogo nie rozumie, choć nie wiem jak bardzo by chciał. A szkoda. W zasadzie to im kibicowałem. Mogli zmienić bieg tej historii.

ADAM

Przecież możesz napisać ją od nowa! Stworzyłeś ją!

JANEK

Ja? Ależ skąd. To oni ją stworzyli. Ja miałem ci to tylko pokazać. Nie mam wpływu na ich dzieje. Mogę je tylko biernie obserwować. I ubolewać, tak jak ty.

ADAM

Kim ty tak w zasadzie jesteś?

JANEK

Chciałbym rzec, że artystą, ale kimże jest artysta bez muzy? Jestem czasem, losem, przemijaniem. Jestem wszystkim i niczym, bo za dużo mam w głowie myśli, którymi niczego nie zwojuję. Jestem dziwakiem, po prostu. I chyba nawet zdążyłem przez te wszystkie lata się z tą dziwnością polubić.

ADAM

To dlaczego oni nie mogą? Wasze czasy są przerażające...

JANEK

Jakby nie patrzeć każda epoka jest na swój sposób przerażająca. Moja, twoja, ich. Problem polega na tym, że nie pojmiemy tego w tak krótkim czasie, jaki daje nam życie. Dlatego rodzimy się i umieramy wciąż szukając siebie.

ADAM

Ale przecież „Pana Tadeusza” kończy pojednanie. Takie dałem przesłanie! Żeby wszyscy się kochali! Tylko tak jesteśmy w stanie pokonać zło! Razem, nie osobno!

JANEK

„Pan Tadeusz” to zbyt idealna wersja nieidealnego świata. Ludzie dzielą się na Sopliców i Horeszków przez całe życie. I tak jak twierdził Gerwazy, zgoda nie będzie możliwa. Nie tutaj, nie z tą mentalnością.

ADAM

Czyli co? Uważasz, że moje dzieło nie zasługuje na miano epopei?

JANEK

Nie, tego nie powiedziałem. Nie jest złe. Na pewno było oparciem dla wielu w latach twojej świetności, ale nie teraz. Teraz światem młodych ludzi włada chaos. I nawet takiej rangi książka tego nie zmieni, czy byśmy tego chcieli, czy też nie.

ADAM

Myślisz, młody człowieku, że to się kiedyś odmieni?

JANEK

Nie wiem. Mam nadzieję, ale to będzie długa droga. Pełna łez i bólu. Jednak póki nie znikną takie osoby jak Hrabia, Polska dalej będzie żyć. I może z czasem wyzdrowieje.

ADAM

Ufam, że nie znikną, choć brakuje im czegoś...

JANEK

Mówisz o wierze? Tak, chyba w ostatnim czasie nam wszystkim jej brakuje.

ADAM

*Łapie Janka za ramię*

Pilnuj jej więc, chłopcze. Wiara to jedyne co nam pozostało. A nóż wykiełkuje z niej nadzieja na lepsze jutro.

JANEK

O tym był „Pan Tadeusz”, prawda?

ADAM

Między innymi. Cieszy mnie, że w końcu to dostrzegłeś.

JANEK

*Wzdycha*

Tak, chyba sam powinienem czasem pozbyć się tego szkiełka.

**Scena 7: Salon twórców ponownie, na stole leży wydanie „Pana Tadeusza”.**

*Światło gaśnie. Znów oświetla jedynie stół pisarzy, przy którym śpi Mickiewicz. Do środka wchodzi reszta twórców.*

WYSPIAŃSKI

O! Adamie! Ty dalej tutaj!

NAŁKOWSKA

Ciszej, do licha. On śpi.

*Adam otwiera oczy.*

ADAM

Spokojnie, już nie śpię. Ten koszmar doszczętnie spędził mi sen z powiek.

JULIUSZ

Koszmar? A cóż takiego ci się śniło, wieszczu?

ADAM

Polska mi się śniła. Umierająca. I ludzie jacyś dziwaczni... znikający. Byłem w mieście, z którego nie dało się wyjść. Oprawdzał mnie po nim chłopak, który stworzył nowego „Pana Tadeusza” i...

JULIUSZ

No, to faktycznie koszmar.

ORZESZKOWA

Myślisz, że to była jakaś wizja? Przepowiednia?

ADAM

*Zaprzecza kiwaniem głowy*

Nie. To już się dzieje, a my nic nie możemy z tym zrobić.

WYSPIAŃSKI

To znaczy?

ADAM

Nasze dzieła wcale nie wyszły z mody. Ludzie tylko na nowo muszą je zrozumieć. Dopiero wtedy znów będziemy mogli mówić o prawdziwej Polsce.

JULIUSZ

To ta jest sztuczna?

ADAM

Nie. Upadła. I tylko wiara tych młodych ludzi w lepsze jutro będzie w stanie ją zmienić.

Wiem, bo to widziałem. Z nimi umierałem i z nimi też płakałem. A co wydedukowałem, to młodym do spisania w dłonie oddałem.

*Światło gaśnie.*

**Koniec.**